



tekst

**BOHDAN FUDAŁA**

redaktor wydania

**K**iedyś pomagałem przy zbiorce sprzętu na potrzeby schroniska dla zwierząt. Część ludzi – przeważnie dzieci (czy to kogoś dziwi?) – dawała miski, obroże itp. Ale część przejawiała sporą agresję. „Po co to komu? Lepiej byście zrobili coś dla biednych ludzi (w domyśle: dla nich)” – padały oskarżenia. Owszem, według Bożych planów, człowiek ma na ziemi niepowtarzalną rolę króla stworzenia. Ale czy to uzasadnia bezmyślne katowanie zwierząt, głodzenie ich, wiązanie na krótkich łańcuchach? To wypaczone pojęcie nakazu: „Czyńcie sobie ziemię poddaną”. Więcej – str. VI-VII.

**Przed świętami w ośrodkach pomocy społecznej zwiększony ruch. To nic dziwnego.**

**K**onkretny przykład podaje Marek Dziedziela, dyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Łowiczu. – Przez dwa tygodnie: koniec lipca – początek sierpnia, wpłynęły do nas 53 podania o udzielenie tzw. zasiłku celowego. W ciągu ostatniego tygodnia listopada i przez pierwszy tydzień grudnia podań mamy 121 – pokazuje Marek Dziedziela. Ale fala interesantów przybiera w pomocy społecznej już znacznie wcześniej. – W ciągu letnich miesięcy przychodzi do nas mniej ludzi. Ruch zaczyna się z końcem sierpnia. Trzeba dzieciom kupić przybory szkolne i ubrania, potem opał, no i nadchodzą święta – wyjaśnia Bożena Kaźmierczuk, kierownik GOPS w Wiskitkach.

Jednym z podstawowych źródeł finansowania pomocy społecznej są budżety gminne. W maju, czerwcu



**Inspektor Magdalena Piekacz z łowickiego MOPS przyzwyczajona jest, że jesienią i zimą wpływa więcej podań o pomoc**

przelewy są niższe, we wrześniu, grudniu – wyższe.

Pracownicy opieki społecznej zauważają, że od kilku lat ich działalność uzupełniają organizacje pozarządowe. – Darmowe pieczywo w Łowiczu wydaje Caritas, przy centrum wolontariatu działa Bank Żywności – wylicza Marek Dziedziela.

Pracownicy nie traktują tych organizacji jako konkurencji. Przeciwnie – na ogół współpracują z nimi. Rzecz jednak w tym, że wszyscy by się cieszyli, gdyby liczba interesantów organizacji pomocowych spadła do minimum. Ponieważ bezrobocie w Polsce wciąż jest wysokie, niestety, raczej nie stanie się to szybko. **bof**

## Adwentowy znak krzyża



AGNIESZKA NAPIORKOWSKA

**SKIERNIEWICE, 3 GRUDNIA. Podczas adoracji wierni indywidualnie podchodzili do krzyża**

**A**dwent to czas radosnego oczekiwania na przyście Chrystusa. We wszystkich parafiach wierni uczestniczą w Roratach i rekolekcjach. W parafii Miłosierdzia Bożego na Zadębiu tegoroczne rekolekcje adwentowe miały szczególną formę – przez trzy dni parafianie spotykali się na wieczornej adoracji krzyża, którą – podobnie, jak rekolekcje – prowadziła Wspólnota Miłości Ukrzyżowanej. Była to odpowiedź na ataki wymierzone w krzyż, czego ostatnim przykładem jest wyrok Trybunału w Strasburgu. Na zakończenie drugiego dnia adoracji ksiądz Jan Rawa, dziękując parafianom, a także mieszkańcom Skierniewic za liczne przybycie, podkreślał, że w czasie, w którym próbuje się usuwać krzyż z przestrzeni publicznej, obowiązkiem wierzących jest dawanie wyrazu przywiązania do tego znaku. **nap**

## Modlitwa i warsztaty

**ŁĘCZYCA.** Pod hasłem „Bądźmy świadkami miłości w małżeństwie i rodzinie” w sobotę, 5 grudnia br., w przedszkolu, prowadzonym przez siostry urszulanki, zorganizowano adwentowy dzień skupienia dla dzieci i ich rodziców. Przybyli do placówki rodzice adorowali Najświętszy Sakrament i oddali swoje rodziny Bożemu Miłosierdziu, wysłuchali konferencji na

temat budowania więzi i szczęścia w małżeństwie, a także wzięli udział w warsztatach dotyczących komunikacji i pogłębiania relacji małżeńsko-rodziny. Był też czas na wspólną zabawę z dziećmi. Na zakończenie adwentowego dnia skupienia, który prowadził ks. Robert Awerjanow, rodzice obejrzeli przygotowane przez dzieci krótkie przedstawienia. **as**



Podczas dnia skupienia rodzice wraz z dziećmi adorowali Najświętszy Sakrament

## Proboszcz wyróżniony

**SOCHACZEW.** Ks. Piotr Żądło, proboszcz parafii św. Wawrzyńca, wyróżniony został statuetką za osiągnięcia w dziedzinie „kultura i sport”. Nagrodę przyznano duszpasterzowi „za działalność Ostoi Świętego Dominika i wkład w życie kulturalne miasta”. 2 grudnia w Miejskim Ośrodku

Kultury odbyła się lokalna uroczystość z okazji Dnia Twórcy Kultury i Sportu. Była to sposobność do podziękowania organizatorom i animatorom imprez, wybitnym sportowcom i artystom. Tym razem nagrodami pieniężnymi i statuetkami uhonorowano 81 osób i organizacji. **gn**

## Setka blisko



Jubilanci zebraли się w siedzibie związku emerytów

Na św. Andrzeja do katedry łowickiej zjeżdżają delegacje z całej diecezji



MARCIN WÓJCIK

## Imieniny ordynariusza

**ŁOWICZ.** W dzień św. Andrzeja (30 listopada) do katedry łowickiej przybyły liczne delegacje z diecezji, by wziąć udział we Mszy św. imieninowej biskupa Andrzeja F. Dziuby. Byli również obecni bp senior

Alojzy Orszulik oraz bp Józef Zawitkowski. Tradycyjnie już, pod koniec Eucharystii do solenizanta ustawiła się długa kolejka z życzeniami. Nie zabrakło dzieci i młodzieży, świeżych i duchowieństwa. **js**

## Rok w formie wycinanki

**ŁOWICZ.** „Łowickie wycinanki” to tytuł kalendarza na 2010 r., opracowanego przez Centrum Kultury, Turystyki i Promocji Ziemi Łowickiej. Jego karty zdobią wycinanki ze zbiorów etnograficznych Muzeum w Łowiczu. Autorkami prezentowanych tasiemek i gwiozd (rodzaje wycinanek) są uznane twórczynie: Jadwiga Klimkiewicz z Łowicza, Justyna Grzegora ze Żłakowa Borowego, Józefa Włostek i Marianna Urbańska z Mąkolic oraz Helena Bełz z Klewkowa. Po ubiegłorocznym sukcesie kalendarza „Łowickie w sztuce”, zawierającego reprodukcje obrazów przedstawiających region łowicki, Centrum postanowiło „pójść za ciosem” i kontynuować serię. **jar**



W przyszłym roku upływ czasu będą wyznaczać wycinanki

REPRODUKUCJA JACEK RUTKOWSKI

**MSZCZONÓW.** Życzenie komuś „Sto lat” to zasadniczo dobry obyczaj. Jednak w pewnym wieku to już chyba zbyt mało... W tutejszym oddziale Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów tradycyjnie świętowane są jubileusze z okazji 80. urodzin członków organizacji. Ostatnio tę wspaniałą rocznicę obchodzili: Genowefa Jachowska, Daniela Pawlak, Mieczysław Mikołajczyk, Józef Woźnicki oraz Mieczysław Świderski. Dostojni jubilaci otrzymali mnóstwo życzeń, kwiatów, a także bombonierki. Najważniejsze jednak, że starsi ludzie nie zamykają się w swych domach, ale chcą

aktywnie i wspólnie spędzić czas. Dzięki zorganizowanej uroczystości seniorzy mogli w gronie przyjaciół i znajomych uczcić osiągnięcie tak zacnego wieku i wnieść urodzinowy toast lampką szampana, wraz z życzeniami 100 lat. Ale może lepiej życzyć 150? **gn**

**GOŚĆ ŁOWICKI**

łowicz@goscniiedziny.pl

ADRES REDAKCJI: 99-400 Łowicz, ul. Seminaryjna 6a,  
 REDAGUJĄ: Marcin Wójcik – dyrektor oddziału (tel. 666 026 771), Bohdan Fudała, Agnieszka Napiórkowska, ks. Wiesław Kacprzyk – asystent kościelny



Dziś zrobiłby to samo

# Bohater z Łowicza

Rocznica wprowadzeniu stanu wojennego to dla jednych prehistoria, a dla drugich **wciąż krwawiąca rana.**

**W** więzieniu dla internowanych modliliśmy się o Polskę biedną, ale sprawiedliwą – mówi Wojciech Gędek. – Tymczasem mamy Polskę bogatą, ale niesprawiedliwą. No, bo co mam powiedzieć koledze, który walczył z komuną, a jakiś czas temu na jednej z łódzkich ulic były ubek splunął mu w twarz? Co mam powiedzieć koledze, który za to, że walczył z systemem, dorobił się marnej emerytury i martwi się, że kiedy on umrze, jego żona nie będzie się w stanie utrzymać? Ale chcę zarazem podkreślić, iż każdy z nich deklaruje, że gdyby się czasy wróciły, to nie prostowaliby ani jednego dnia, lecz postąpiliby tak samo. Ja również – zapewnia.

## Sztandar na procesji

Wojciech Gędek budował struktury NSZZ „Solidarność” na terenie Łowicza. Z dumą opowiada o sztandarze łowickiej „S”, którego chrestną była poetka Barbara Sadowska (matka Grzegorza Przemyska, maturzysty brutalnie zabitego przez funkcjonariuszy MO). Z kolei ojcem chrzestnym został Andrzej Słowik, przewodniczący „Solidarności” Ziemi Łódzkiej. – Sztandar wykonały siostry bernardynki. Na jednej stronie jest napis: „Błogosław nam w pracy” i wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej. Na drugiej znajdują się hasło „Solidarność”, orzeł z koroną i herb Łowicza. Jednocześnie zdecydowałem się dopisać: „Imienia księdza Jerzego Popiełuszki” – wyjaśnia działacz.

W. Gędek miał sporo nieprzyjemności, kiedy wziął sztandar na procesję Bożego Ciała w 1986 roku. Z tego powodu prowadzono przeciwko niemu dochodzenie



W 2003 roku Wojciech Gędek otrzymał zaświadczenie z IPN, że jest osobą pokrzywdzoną

milicyjne, był przesłuchiwany przez SB. Dwa lata później sztandar również uczestniczył w procesji. Pan Wojciech ma kopię protokołu, sporządzonego przez ubeka 8 czerwca 1988 roku o godz. 13.05: „Gdy procesja znajdowała się przy drugim ołtarzu, usytuowanym na wprost sklepu Pewexu w Łowiczu, zauważyłem wśród licznych sztandarów kościelnych jeden sztandar tzw. dwustronny, gdyż na jednej stronie widoczny był napis »Solidarność Łowicz 1981« (...) Mężczyznę, który niósł przedmiotowy sztandar, rozpoznałem, był nim Wojciech Gędek, były pracownik Rejonu Dróg Publicznych w Łowiczu”.

## Atak na partię

Współtwórca łowickiej „S” pomagał organizować struktury związków zawodowych w wielu zakładach pracy w Łowiczu i regionie.

To on zajmował się kolportażem bibuły. W swoim mieszkaniu założył punkt kontaktowy dla rodzin osób internowanych. W tym samym mieszkaniu działał Teatr Domowy, który wystawiał przedstawienia patriotyczne. Grali w nim m.in. Barbara Sadowska czy Jacek Fedorowicz.

To wszystko nie mogło się podobać ubecji. Kiedy 13 grudnia wprowadzono stan wojenny, W. Gędek został osadzony w łowickim więzieniu razem z wieloma innymi związkowcami z regionu łódzkiego. Nie wrócił do domu na święta i nie miał dobrych rokowań u ubecji. Jeden z funkcjonariuszy w specjalnym protokole w taki oto sposób go scharakteryzował: „(...) W II półroczu 1981 r. uaktywnił swoją działalność w kierunku bezpośrednich ataków na Partię i Rząd PRL. Twierdził, że należy zmienić Konstytucję PRL i »odwrócić«

sojusze. Jest przeciwnikiem ustroju socjalistycznego, który uważa za zgubny dla Polski. Sympatyzuje z KOR-em i KPN-em. (...) W związku z powyższym proponuję utrzymać w mocy decyzję o internowaniu”.

Gędka wypuszczono dopiero pod koniec stycznia 1982 roku. Kilka miesięcy później został wezwany do odbycia ćwiczeń wojskowych w Czerwonym Borze pod Łomżą. – To nie były ćwiczenia, ale ukryta forma internowania – mówi Gędek. Spędził tam ponad cztery miesiące i o mało co nie zamarzył z zimna.

## Pomysł z kapusiem

W 2003 roku pan Wojciech otrzymał zaświadczenie z IPN, że jest osobą pokrzywdzoną. W lokalnej prasie wyszedł artykuł na ten temat, opatrzonego tytułem: „Nigdy nie byłem kapusiem”. Dlaczego kapusiem? Owo

zdanie mogło zabołeć. I zabołało Lecha Banasika, który na łamach jednej z gazet napisał: „Ostatnio spotkany znajomy spytał ni stąd, ni zowąd, czy Wojtek Gędek był kapusiem. Wionęło smrodkiem ubecji. Komuszy instrument inwigilacji oczerniał takimi pomówieniami swoich przeciwników politycznych. (...) Ale skąd ten pomysł z kapusiem? Ano, mówi znajomy, coś takiego napisali w lokalnym »iteesie«. Kupiłem i faktycznie. Jest zdjęcie Wojtka Gędka i tytuł »Nigdy nie byłem kapusiem«. Najwyraźniej facet się tłumaczy – myślę. I czytam, i co czytam? Okazuje się, że nasz bohater uzyskał dostęp do akt zgromadzonych w IPN i zamierza rozszyfrować zaszyfrowanych ubeków, którzy go przesładowali w tamtych latach, i dochodzić sprawiedliwości. Skąd jednak tytuł artykułu? Dziennikarska głupota czy prowokacja? A może lewicowa wrażliwość? Przez gardło by nie przeszedł tytuł »Bohater z Łowicza«. Prawda?”.

Niekoniecznie.

Księża z pasją – cykl „Gościa”

# Zawsze na czas

Kupując pierwszy, **nie myślał, że kiedyś będzie miał kilkadziesiąt zegarów**. Nie sądził też, że pozna arkana sztuki zegarmistrzowskiej. Dziś zbiór swoim tykaniem i biciem przypomina mu, że każdy dzień to krok ku wieczności.

**W** mieszkaniu księdza Sławomira Skowronka próżno szukać rzeczy rodem z Ikei. Meble, lampy, kanapy, a także książki, obrazy i – oczywiście – zegary wiszące na każdej ścianie mają swoją długą historię. Wszystkie stare przedmioty, którymi otoczony jest obecny wikariusz Rzeszycy, dzięki opowieściom przy filiżance aromatycznej herbaty ożywają.

– Proszę zobaczyć ten obraz – czyż nie jest wyjątkowy? Dostałem go od pani Heleny, żony Zdzisława Pągowskiego. A ten zegar jest rodzinną pamiątką jednej parafianki, która podarowała mi go, mówiąc, że jest dla niej bardzo cenny, dlatego chce, by był w dobrych rękach – opowiada ks. Sławomir.

Wzrok przykuwają także stare książki, w większości oprawione w skórę, oraz panorama Łowicza z 1617 r., będąca dziełem G. Brauna, wchodząca w skład kilkutomowego dzieła przedstawiającego największe miasta świata, w tym także... Łowicz.

## Na barani skręt

– Pierwszy stary zegar kupiłem po to, by odmierzał czas. Potem pojawiły się następne, oczywiście z tym samym przeznaczeniem. Z każdym kolejnym zegarem rosło też moje zainteresowanie ich budową. Zacząłem do nich zaglądać, dokonywać drobnych napraw. Zdobyłem i przeczytałem trzy tomy książki brata Wawrzyńca Podwapińskiego, który własnoręcznie zbudował w Niepokalanowie czterotarczowy zegar. W rozwijaniu pasji pomógł mi także zegarmistrz łowicki Jan Sosnowski, który nauczył mnie dokonywać drobnych napraw i zdradził tajemnice, co robić, by zegary punktualnie chodziły – wyjaśnia ks. Skowronek.

Mieszkanie w towarzystwie przeróżnych czasomierzy sprawia, że ksiądz Sławomir częściej zastanawia się nad upływem czasu, którego nie można cofnąć, podobnie jak zegarów, bo taka czynność grozi ich uszkodzeniem. Przyznaje też, że czasem myśli o ludziach, u których jego zegary wisiły. Jest ciekawy, czy



Wśród prac Pągowskiego najbardziej ceni jedną, przedstawiającą fragment zdobienia z kościoła oo. pijarów



Do najcenniejszych zbiorów ks. Skowronka należy panorama Łowicza z 1617 r.



Ksiądz Sławomir Skowronek nie tylko zbiera stare zegary, ale także posiada wiedzę na temat ich działania

odmierzały chwile szczęśliwe, czy dramatyczne, a także czego były świadkami.

Większość zegarów z kolekcji księdza Skowronka pochodzi z XIX w. Wszystkie bez wyjątku chodzą i są w doskonałym stanie. – Zbieram zegary „na barani skręt”, linkowe, bez sprężyny, bo one są dokładniejsze. Gdy dowiaduję się o śmierci kogoś bliskiego, spoglądam na zegar. Podróżując, zawsze chętnie oglądam zegary i poznaję historię z nimi związaną. W Łowiczu np. najstarszy wieżowy zegar był na wieży zamku prymasowskiego, potem na Ratuszu i wieży kolegiaty. Nie każdy pamięta, że ten ostatni był jednowskazówkowy, odmierzał tylko godziny – wyjaśnia z pasją ks. Skowronek.

## Nudne przygody

Zainteresowanie zegarami wpisuje się w szerszą pasję, którą jest historia. – Nigdy nie pociągały mnie powieści ani książki przygodowe. One mnie nudziły, bo były oderwane od rzeczywistości. Co innego książki historyczne. One dzieją się w konkretnym czasie i miejscu. Poznawanie przeszłości jest zawsze fascynujące – podkreśla ks. S. Skowronek.

Stąd kolejna pasja, którą jest zbieranie książek poświęconych historii Kościoła polskiego i Łowicza, a także przedstawień ikonograficznych Łowicza. Najcenniejszym dziełem jest wspomniana już panorama, pochodząca z 1617r. – Interesujących książek, atlasów poszukuję na aukcjach i w antykwariatach. Kilka pozycji dostałem od śp. ks. Zbigniewa Skielczyńskiego, u którego pisałem pracę magisterską. To dzięki niemu stałem się miłośnikiem historii Łowicza i okolicznych terenów – wyznaje.

Na tym jednak nie koniec. Ksiądz Sławomir posiada także cenną kolekcję obrazów swojego ulubionego łowickiego malarza – Zdzisława Pągowskiego. – Z pracami pana Pągowskiego zetknąłem się, będąc w seminarium. Od razu mnie zachwyciły. Gdy zacząłem pracować w Łowiczu, poznałem jego rodzinę. Od żony dowiedziałem się nie tylko o jego twórczości, ale także poznałem wiele wydarzeń historycznych związanych z Łowiczem. Po powrocie pierwsze spotkania spisywałem. Zostałem też obdarowany kilkoma pracami. Jedną z nich szczególnie mnie zachwyca – mówi ks. Skowronek.

Zbieranie zegarów, zamiłowanie do historii, a także doświadczenie z kilkuletniej pracy w więzieniu, w którym ks. Skowronek służył jako kapelan, gdzie czas liczony jest nie na minuty i dni, ale na lata, zatrzymują i pomagają refleksji nad jego upływem.

**Agnieszka Napiórkowska**



Muzeum wychodzi z... walizki

# Z pętelką i bez

Jest na świecie muzeum, w którym można obejrzeć ekspozycje należące do Jana Pawła II, kard. Stefana Wyszyńskiego czy polskich noblistów. A najciekawsze, że **pamiątki po nich mieszczą się w... walizce.**



**M**uzeum Guzików w Łowiczu 12.12 obchodzi „okrągły” – 12. – jubileusz powstania. W czasie uroczystego koncertu z tej okazji zaprzyjaźniona z muzeum Łowicka Orkiestra Kameralna otrzymała zadanie wykonania 12 utworów. Czy nie za dużo tych dwunastek?

– Tuzin to dla guzików liczba wyjątkowa, stąd też uroczysty koncert z okazji 12. urodzin Muzeum Guzików w Łowiczu – wyjaśnia Jacek Rutkowski, twórca, kustosz i właściciel muzeum w jednym.

Jak wspomina, Muzeum Guzików powstało w 1997 r. – Zaczęło się od pudełka z guzikami, jakie pewnie każdy ma w swoim domu. Była też ciekawość historii, niekoniecznie tej wielkiej, ale równie interesującej. Była też XIX-wieczna waliza. Krótko mówiąc: „Ludzie i guziki” – opowiada.

I tak powstało najmniejsze muzeum w Europie. Mimo swej nietypowej siedziby (mieści się w walizce), posiada w swoich zbiorach ekspozycje, których nie powstydziliby się duże muzea. Niektóre z guzików znajdujących się

w kolekcji zasługują na miano pamiątek narodowych.

Na co dzień owe skarby spoczywają... na szafie, we wspomnianej walizce, w mieszkaniu kolekcjonera. Wydobywane są z niej na widok publiczny kilka razy do roku na wystawy. Ale równocześnie można je oglądać w dowolnym miejscu i dowolnej chwili. Wystarczy wejść na stronę internetową muzeum.

Być może łowickie muzeum jest nawet najmniejsze na świecie. Mimo że istnieje tyle lat, wielu ludzi nie dowierza, że coś tak dziwnego może funkcjonować. – Niektórzy podchodzą do sprawy z niedowierzaniem, jak np. laureatka Nagrody Nobla Wisława Szymborska, która napisała: „(...) jeśli to muzeum rzeczywiście istnieje, to proszę bardzo – przesyłam dwa guziczki, odprute od nienoszonej już sukni” – opowiada Jacek Rutkowski.

Żarty żartami, ale za kilka lat guzik Jana Pawła II będzie relikwią, a gen. Władysława Andersa – bezcenną pamiątką. I pomyśleć, że wszystkim zaczęło się od garnka z guzikami...

**bof**



**tyczek wieści z Gościem**

☞ Łódzki detektyw Krzysztof Rutkowski wraca do telewizji! Na szczęście nie do publicznej, ale prywatnej. Na ten odważny krok zdecydowała się Telewizja TVS, która nadaje na Śląsku. Słazacy będą mogli oglądać kolejne przygody sławnego detektywa. Ale na pewno nie będą to historie o miesiącach spędzonych w areszcie, zeznaniach przed komisją śledczą, zarzutach prokuratorskich i tych stawianych przez rodziny zaginionych...

☞ Biuro Promocji Urzędu Miasta w Kutnie stawia na turystykę. Według urzędników, atutem miasta są dwa muzea, centralne położenie i powstające firmy, które ściągają tutaj biznesmenów (trudno się zgodzić, że ten ostatni punkt to atrakcja turystyczna). Na szczęście biznesmeni przyjeżdżają do Kutna na ogół samochodami, a nie pociągami. Obskurny dworzec PKP i stojące obok budy z zapiekankami to jedna z najgorszych możliwych wizytówek miasta. Czy rzeczywiście turysta będzie miał ochotę wsiąść z pociągu relacji Kraków-Gdańsk?

☞ Nie wyjdzie z terenu szkoły na przerwę żaden uczeń Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Bolimowie. Powód? Dyrekcja postanowiła zamknąć placówkę na cztery spusty, bo młodzież – zamiast między lekcjami zjeść kanapkę zrobioną przez mamę – wychodziła na papieroska do budynku sąsiadującego ze szkołą. Pani dyrektor podejrzewała również, że chodzi o coś więcej niż dymek, o coś suszonego. Sianko? Nie, nie. Raczej o „maryskę”.

■ R E K L A M A ■

**Przedsiębiorczość**  
antidotum na kryzys

Codziennie o godz. 12.40 na antenie Radia VICTORIA

Przedsiębiorczość – antidotum na kryzys  
Od 19.10.2009 r. do 16.05.2010 r.

KAPITAŁ LUDZKI  
INICJATYWA AKTYWNOŚĆ  
WYTRWAŁOŚĆ

Współpraca z Europejskim Urzędem ds. Inicjatyw i Przedsiębiorczości

Radio Victoria



BARBARA JAWORSKA

**OCHRONA ZWIERZĄT. Etyka ma policyjną przeszłość i niepowtarzalne umaszczenie. Gniade placki gubią się w morzu białej sierści. Klacz trafiła do schroniska, bo niemający nic wspólnego z etyką pseudokibice wybili jej oko butelką.**

tekst

**MARCIN WÓJCİK**

mwojcik@goscniedzielny.pl

**P**owiedzmy sobie szczerze: spora część społeczeństwa z przymrużeniem oka traktuje „karmielki”, które biegają po osiedlu za bezdomnymi kotami z puszką whiskasa. Tak samo traktuje się też ekologów, którzy w obronie jakiejś tam żaby z rodziny Ranidae stoją dzień i noc w bajorze. Czy aby owo „przymrużenie oka” jest na miejscu?

Środowiska upominające się o prawa zwierząt lubią powtarzać, że człowiek, który źle traktuje zwierzęta, nie będzie dobrze traktował ludzi. Coś w tym jest, bo czego można się spodziewać po właścicielu wilczura, który zimą tego roku w lesie pod Skierniewicami przywiązał go do drzewa za nogi i szyję i katował?

Niezależnie od tego, czy ktoś lubi zwierzęta, czy nie, zobowiązany jest do poszanowania ich podstawowych praw. Między Łodzią a Warszawą są ludzie, którzy walczą w obronie tych, co skarżyć się

# Psu na bu takie pra

nie potrafią. Różnie ta pomoc wygląda.

## Pupile na sofach

Psy w obrazach malarki Bożeny Wahl oczy mają głębokie. Ale nie tak głębokie jak rany psów, które trafiają do schroniska w Boguszycach Małych koło Rawy Mazowieckiej. Schronisko prowadzi fundacja Ostatnia Szansa, założona przez malarkę. Niedawno spadły tutaj dwie nowe suki. Właściciel przerzucił je w worku na ziemiaki przez wysokie ogrodzenie. Najstarszej, 10-letniej, pozosta-

**Kto choć raz był w schronisku, nie zapomni smutnych oczu zwierząt**

wił emblemat na wieczną pamiątkę w postaci łańcucha w rośniętego w kark.

Ostatnia Szansa daje dziś szansę ponad 500 psom. W schronisku panują spartańskie warunki – psy nie mają kocyków, biegają luzem po podmokłej posesji, śpią na starych wersalkach, w których gnieźdzą się szczury. Zimą 2008 roku w schronisku Ostatniej Szansy było jeszcze więcej czworonogów, bo ponad 700, ale pucz wewnątrz fundacji spowodował odsunięcie z zarządu matki założycielki. Pani Wahl zarzucono niegospodarność i działanie na szkodę zwierząt. – Ona nie dbała o sterylizację, szczepienia, nie godziła się na adopcję, nie kontrolowała finansów – wylicza Ewa Wiśniewska, wiceprezes fundacji.

Co do sensu istnienia jakiegokolwiek azylu dla zwierząt najwidoczniej nie są przekonane władze gminy Rawa Mazowiecka, bo na swoim terenie nie prowadzi ona schroniska i nie dotuje fundacji. Samorząd wywiązuje się z ustawy narzucającej opiekę nad

bezpańskimi zwierzętami, wywożąc je do Łodzi.

W lipcu 2010 r. mija okres najmu. Ostatnia Szansa szuka nowego terenu. Gmina zaproponowała trzy miejsca. – Ale tylko jedno się nadaje – zaznacza wiceprezes Wiśniewska. – I tak nie ruszymy z budową, nie mamy pieniędzy. Postawimy tam kontenery i to na jakiś czas będzie musiało wystarczyć. Poza tym musimy zająć się edukacją społeczeństwa i nauczyć szacunku do zwierząt, bo z tym jest źle.

## Zawinił człowiek

Pani A.S., mieszkająca na jednym z osiedli w Łowiczu, nie chce ujawniać swoich danych, bo kilka lat temu przeszła prawdziwą gehennę. Przez pięć lat toczyło się przeciwko niej postępowanie sądowe, bo... dokarmiła w swojej piwnicy koty. Nie spodobało się to jednej z lokatorek bloku i oddała sprawę na wokandę. Sąd w Łowiczu nakazał pani A.S. zapłacić 1500 zł grzywny i 800 zł kosztów procesowych. Dopiero sąd w Skierniewicach uniewinnił karmicielkę kotów. Sprawa ta nie podcięła jej skrzydeł i nadal działa na rzecz tych, których św. Franciszek nazwał braćmi mniejszymi. Przyjaciół zwierząt ks. Wiesław Frelek uściśla: – Wdzięcznymi i bezbronnymi braćmi mniejszymi.

– Ludzie lekceważą prawa zwierząt – mówi Grażyna Wołynik, prezes Łowickiego Stowarzyszenia Przyjaciół Zwierząt. – To lekceważenie jest zauważalne również na szczeblu władzy. W listopadzie zorganizowaliśmy szkolenie pod tytułem „Zwierzęta – nasi przyjaciele”. Odbywało się pod patronatem Ministerstwa Edukacji Narodowej w Urzędzie Miasta Łowicz i zdziwiłam się, że nie przyjechał żaden wójt z powiatu, a do wszystkich wysłaliśmy zaproszenie. Takie szkolenia



# dę wo

nie zdarzają się często. Tradycyjny rolnik dba o krowę, konia, ale już życie psa jest mało warte. Śpi w blaszanej beczce, przywiązany do snopowiązałki, z grubym łańcuchem przy szyi. W mieście nie jest lepiej. Kilka tygodni temu razem z policją wydobywaliśmy kota z mieszkania. Lokatorzy wyprowadzili się na dobre, ale zapomnieli go zabrać. Teraz jestem na tropie osoby, która prawdopodobnie skupuje psy z przeznaczeniem do... spożycia – zdradza G. Wołynik.

Przykłady można by mnożyć, choć nie jest ich więcej niż kiedyś. Dzisiaj są po prostu nagłaśniane przez media. W sierpniu tego roku cała Polska śledziła los koni w Prądzewie, w gminie Łęczycza. Właściciel – łódzki polityk i biznesmen – przetrzymywał ponad 50 arabów czystej krwi w makabrycznych warunkach. Niektóre zwierzęta miały wrośnięte w skórę elementy uprzęży, skóra ropiała i gnęła.

– Decyzją wójta, 10 najbardziej zaniedbanych zwierząt od razu odebrano właścicielowi. Kilka dni

później pozostałe konie również zostały zabrane jako dowód w sprawie – mówi Małgorzata Godlewska, inspektor Urzędu Gminy w Łęczycy. Chwali się, że gmina zareagowała. Szkoda tylko, że dramatu arabów nikt wcześniej nie zauważył; nawet lekarz weterynarii, odpowiedzialny za powiat łęczycy. Gdyby nie wizyta kupca, pewnie konie biznesmena nadal żyłyby z uprzężą wrośniętą w skórę. Gdyby w ogóle żyły...

## Pies to nie tucznik

– My mamy w planach kontroli sprawdzić 5 proc. gospodarstw rocznie, które wybieramy losowo – mówi Jerzy Kowalczyk, powiatowy lekarz weterynarii w Łowiczu. – Interweniuje ponadto wtedy, gdy otrzymujemy zgłoszenie, że w tym, a w tym gospodarstwie dzieje się źle. Kilka lat temu interweniowaliśmy w Urbańszczyźnie, gdzie krowy były przetrzymywane razem ze zwierzętami martwymi. Ale w tym przypadku właściciel był chory psychicznie. Na ogół jeśli są problemy, to głównie tam, gdzie jest choroba psychiczna.

Według Jerzego Kowalczyka, w powiecie łowickim rzadko dochodzi do maltretowania zwierząt gospodarskich. – Tutaj żyją rolnicy, którzy od pokoleń zajmują się hodowlą. Gorzej, jeśli za hodowlę bierze się ktoś, kto nigdy ze zwierzętami nie miał do czynienia, tylko realizuje swój kolejny pomysł na biznes. To zazwyczaj źle się kończy – i dla zwierząt, i dla biznesmena – zauważa Kowalczyk.

A co ze zwierzętami domowymi? – Z nimi jest większy problem,

bo nie mają jasno sprecyzowanych praw, tak jak zwierzęta gospodarskie. Stąd mogą się brać takie nieporozumienia, jak wyrok uniewinniający, który zapadł w Krakowie w sprawie przetapiania psów na smalec. Sędzia potraktował je jak zwierzęta gospodarskie, a przecież pies jest zwierzęciem domowym i jego tkanki nie mogą być wykorzystywane do celów rzeźnych – podkreśla Kowalczyk.

## Obrońca nie z urzędu

15 marca br. odbył się w Skierniewicach Marsz Milczenia przeciwko brutalnemu traktowaniu zwierząt i bezkarności oprawców. Doszło do niego po tym, jak w lesie pod Skierniewicami odnaleziono zakatowanego wilczura. Fundacja EMIR ogłosiła, że wręczy 2 tys. zł temu, kto wskaże oprawcę zwierzęcia. Natychmiast ruszyły kolejne wpłaty i pod koniec marca udało się zgromadzić około 10 tys. zł.

– Jestem w szoku, nie wiem, jak można zrobić coś takiego! Sądy wydają wprawdzie wyroki za znęcanie się nad zwierzętami, ale nie są one adekwatne do czynu i najczęściej są „w zawiasach”. To nie odstrasza kolejnych morderców i zwyrodnialców. Jak można przywiązać psa łańcuchem do drzewa za tylne łapy, sznurem za szyję do drugiego drzewa i katorować tak bezbronne zwierzę aż do upadłego? W tym przypadku pies konał kilka dni – mówiła dla portalu lokalnego obywatelka. info.pl Katarzyna Śliwa, rzeczniczka prasowa Fundacji EMIR.



MARCIN WOJCIK

**Ks. Wiesław Frelek znany jest z sympatii do braci mniejszych. Ma przy plebanii armię zwierzątek, również znalezionych na ulicy**

W różnym stanie trafiają zwierzęta do schroniska, prowadzonego przez Magdę Szwarz w Korabiewicach koło Puszczy Mariańskiej. W maju przywieziono klacz Etykę, która „pracowała” dla policji. Podczas jednej z bójek na stadionie pseudokibice wybili jej oko butelką po alkoholu. Z kolei dwie krowy błąkały się w lasach w pobliżu Mszczonowa. „Kolejną oddał właściciel, który z powodu wieku nie mógł już dłużej się nią zajmować, a nie chciał jej oddawać do rzeźni. Co roku odwiedza ją razem z rodziną” – informuje pani Magda na stronie schroniska.

Dobrze, że istnieją tacy ludzie, którzy potrafią się zaprzyjaźnić nawet z łaciata. ■



ZDJEŃCA MARCIN WOJCIK

**Kamila Stępień z łowicza nie wyobraża sobie, by mogła w jakikolwiek sposób skrzywdzić swojego pupila**



**Przemek Matuszewski i jego siostra Martyna zwierzęta traktują jak przyjaciół. Szacunku do nich nauczyli się od rodziców**

## Nasi wielcy

## Kobieta zaradna

Łowicz ma swoją świętą. I przyznać trzeba, że dla wielu – zwłaszcza młodych – **informacja ta może być sporym zaskoczeniem.**

**T**a, która spacerowała ulicami Łowicza z torebką wypchaną niemi i skrawkami materiałów, a później zakładała domy zakonne na Białorusi i w Rosji, zasługuje na żywą pamięć w rodzinnym mieście. Tym bardziej że nie zapomnieli o niej Kościół powszechny. Jan Paweł II, wynosząc w Białymstoku na ołtarze Bolesławę Lament, docenił jej postługę na rzecz jedności Kościoła. Powiedział wtedy: „Służyła matka Lament sprawie zjednoczenia – tam zwłaszcza, gdzie podział zaznaczał się ze szczególną ostrością. Nie szczędziła niczego, (...) byle tylko przyczynić się do wzajemnego zbliżenia katolików i prawosławnych: »żebyśmy wszyscy – jak mówiła – miłowali się i stanowili jedno«” – cytował papież.

## Wytrwale do celu

Błogosławiona Bolesława przyszła na świat w 1862 roku w Łowiczu jako pierwsze z ośmiorga dzieci Marcina i Łucji Lamentów. Kiedy ukończyła progimnazjum,



**Jak przed wojną, tak i dzisiaj siostry misjonarki Świętej Rodziny realizują swój charyzmat, otaczając opieką dzieci i młodzież**

ZDJEŃCA ARCHIWUM ZGROMADZENIA SIOSTR MISJONAREK ŚWIĘTEJ RODZINY

wyjechała do Warszawy, gdzie uczyła się krawieckiego fachu. Po kilku latach wróciła do rodzinnego domu z dyplomem i otworzyła w mieście dobrze prosperujący zakład krawiecki. Bolesława Lament była kobietą przedsiębiorczą, posiadała zdolności organizacyjne, co z pewnością przydało się jej w późniejszym okresie życia.

W wieku 22 lat wstąpiła do zgromadzenia Rodziny Maryi, które organizowało się w konspiracji przed zaborcą. Pracowała w różnych placówkach zgromadzenia, między innymi w Warszawie, Sankt Petersburgu, Odessie i na Krymie. Była gorliwą zakonnicą, ale tuż przed ślubami

wieczystymi porzuciła habit i wróciła do Łowicza. Po śmierci ojca razem z rodziną osiedliła się w Warszawie, gdzie otrzymała pracę kierowniczką noclegowni dla bezdomnych. Troszczyła się nie tylko o wikt i opierunek bezdomnych, ale również o ich odnowę moralną i religijną.

W tamtym czasie jej kierownikiem duchowym był o. Honorat Koźmiński. Za jego namową w 1903 r. Bolesława wyjechała na Białoruś, do Mohylewa, gdzie założyła Zgromadzenie Misjonarek Świętej Rodziny, które postawiło sobie za cel wspomaganie dzieła zjednoczenia chrześcijan oraz umacnianie katolików w wierze. Jednym z głównych środków do osiągnięcia zamierzonego przez zgromadzenie celu pracy apostołskiej jest wychowanie i nauczanie dzieci i młodzieży.

W 1907 roku zgromadzenie wraz z założycielką przeniosło się do Petersburga. Po rewolucji październikowej matka Bolesława i jej siostry musiały go opuścić i wrócić do Polski.

Bolesława Lament zmarła w 1946 roku w wieku 84 lat. Obecnie jej doczesne szczątki spoczywają w sanktuarium jej imienia w Białymstoku.

## Pamięć w naszych rękach

– Jawi się szansa, że Zgromadzenie Misjonarek Świętej

Rodziny założy swój dom w Łowiczu – zdradza nam ks. Władysław Moczarski, proboszcz parafii Świętego Ducha, w której została ochrzczona bł. Bolesława Lament. – Nic więcej nie mogę powiedzieć, bo nie ma ostatecznych ustaleń. Wiadomo, że siostry zajmowałyby się tym, do czego zobowiązuje je ich charyzmat.

To przy parafii Świętego Ducha kwitnie kult i pamięć o błogosławionej krajance. Jest to jedyna parafia w diecezji, w której istnieje od kilku lat Wspólnota Rodziny Misyjnej bł. Bolesławy Lament. Osoby należące do niej spotykają się 29. dnia każdego miesiąca. Ponadto są jeszcze spotkania w drugi poniedziałek. Mają charakter modlitewno-formacyjny, z głównym akcentem na budowanie jedności Kościoła i uświęcanie własnego życia przez służbę Bogu, misjom i Kościołowi.

Trzy lata temu w rozmowie z „Gościem Niedzielnym” ks. W. Moczarski powiedział: „Chcemy, aby bł. Bolesława Lament zaistniała wreszcie w życiu Łowicza, parafii i diecezji. Jest ona zaniedbaną szansą, do tej pory za mało się z nią utożsamialiśmy, a przecież nie mamy innej rodowitej łowickiej świętej”.

Czy coś się zmieniło po trzech latach? – Na pewno jest lepiej – odpowiada ks. Moczarski. – Powiększyła się Rodzina Misyjna bł. Bolesławy, choć trzeba przyznać, że nadal jest to jedyna tego typu wspólnota w mieście i diecezji. W tym roku byliśmy na pielgrzymce śladami matki Bolesławy, a więc na Białorusi w Mohylewie oraz na Litwie w Wilnie. Pojechał cały autobus ludzi – podkreśla.

W planach księdza proboszcza jest powstanie Sanktuarium Chrztu Świętego bł. Bolesławy Lament, wzorem tego w Świnicach Warckich ku czci św. Faustyny. Aby jednak powstało takie sanktuarium w Łowiczu, potrzeba jeszcze trochę czasu i – przede wszystkim – rozwoju kultu łowickiej błogosławionej. A to już w rękach (a raczej w sercach) ludzi.

dk



**Ucałowanie relikwii bł. Bolesławy Lament w katedrze w Mohylewie na Białorusi**